

Paryż 19 Listopada 1876.

Kochana Buniu

Mama miała dosyć wczasy
dzień; przykro jej było by przesajsy
dzień niemał bez listu od niej;
prosiłem ją by się data wyroczy;
sama jutro napisze.

Najlepiej, najserdeczniejsza Buniu
symplicia nasza chciałbym móc
jako najlepiej wyrazić, temu bardziej
że tego roku takie miatem nieszczęście,
że w Kieście będąc, o ile pamiętam,
w Toruaniu pierwszy raz zastatek od
dwóch przeszło lat osierocony dome
Buniu niebezpieczną.

Mocno ratowalem się do Galicyi nie
mogłem jechać i być w Rymanowie,
lecz na nieszczęście, nie podobno
mnie było na tak długi się tego
roku oddać.

Na zdrowie naszym nie możemy
się skarżyć, chociaż i światem
bardzo nie jest. To dobre przyjął
się jak nie naduryma sił swoich pod
radym względem, to jest jak mało
piasek, mało wychodzi, mało osób widuje,
mało wreszcie i jada, nawet bardzo mało,
to nie cierpi, i względnie dość dobrze się
czuje; co najgorsze że śle sypia. Teraz
stałem ciężać się morua, jednie
pomyślcie na to co było; lecz to rozwarzyw

nie morua, bardzo wymyślać. Mamy
nadziej że jeżeli się trawa ochronia do
lata, to na przyszły rok będziemy mogli
z nią jechać do Xiestwa, że będziemy
szczęśliwi niż ja tego roku byłem i Brinnis
restacujemy. Lecz w Kardym razie do tego
długo, a w Foruaniu stypatem się
się już od dawna Brinnis wybiera
z powrotem do domu, i wybrać nie może.
Następujący podaję sposób rozstrzygnięcia
tego: bardzo już nam dawno Brinnis
obiecane nas odwiedzić; u wszystkich
była; na nas teraz kolej; a na
przyszłe lato wszyscy razem Brinnis
do Foruania odwieziemy.
Bardzo byśmy byli Brinnis

wobec siebie są takie odwiedziemy.

Jeżeli to śmieć powieścić, to dodam
nie byśmy mieli do tego największe prawo,
gdzie opuszczeni jesteśmy na drugim
końcu świata, daleko od swoich. Którzy
tylko niegdys, od czasu, do czasu spotkają
nas.

Kochanej mej Ciocie rąk
całuję, Pana Stanisława ściskam.

Mama, Marysia i ja
Bawim najpóźniej stopy
całujemy.

Wawoyski